



Zapis dnia, czyli dlaczego nic dziś nie zarobiłem

17 września 2014 r. do PODGiK w Kielcach złożyłem pracę (podział nieruchomości rolnej). Wczoraj (7 października) dzwonię do inspektora, czy moja praca jest już po weryfikacji. Inspektor mi mówi, że on jej nie weryfikował, bo u nich jest tak, że praca najpierw idzie do ewidencji gruntów w celu wprowadzenia do EWMAPY, i tam coś pewnie nie pasuje, ale on nie może jej zweryfikować, bo nie dostał operatu z ewidencji. Dzwonię do pani z ewidencji, która mi mówi, że nie może wprowadzić danych do EWMAPY, bo po sąsiedztwie był już podział i powinienem przyjąć punkty z podziału, a tego nie zrobiłem. Pytam, czy czytała moje sprawozdanie techniczne i analizowała mój operat, bo tam jest wszystko wyjaśnione. Ona mi na to, że nie ma obowiązku czytać sprawozdania, bo nie jest weryfikatorem, a tylko wprowadza dane do EWMAPY.

Dzisiaj pojechałem do ośrodka 55 km w jedną stronę. Tu kierownik ośrodka wraz z inspektorem próbują na mnie wymóc, abym do podziału przyjął granicę z podziału sąsiedniej działki. Ale ja stwierdziłem, że te współrzędne są błędne, bo znalazłem graniczniki scaleniove i sprawdziłem, że są oryginalne. Natomiast wykonawca podziału sąsiedniej działki robił podział w styczniu 2008 r., a więc w ziemi, i dlatego nie znalazł graniczników scaleniowych, a granicę przyjął według istniejącej miedzy. Inspektor pyta mnie, czy porównywałem współrzędne tych graniczników, które ja uzyskałem z pomiaru GPS, ze współrzędnymi ze scalenia. Mówię, że nie były obliczane współrzędne punktów granicznych w operacie scalenia, natomiast czołówki ze szkicu wyznaczenia scalenia zgadzają się z czołówkami pomiędzy granicznymi. A on, że to za mało, bo jak nie ma współrzędnych ze scalenia, to należało sporządzić protokół ustalenia granic i wystąpić z wnioskiem właścicieli o wydanie decyzji. Ręce mi opadły, widzę, że nie ma sensu dyskutować. Proszę o protokół z weryfikacji – śmieją mi się w twarz.

Idę do geodety powiatowego. Pani naczelnik prosi kierownika ośrodka o wyjaśnienie sytuacji. Pan kierownik wreszcie czyta moje sprawozdanie techniczne. Pani naczelnik wydaje polecenie, aby kierownik ośrodka z inspektorem albo przyjęli pracę do zasobu, albo napisali protokół weryfikacji ze stwierdzonymi usterkami. Kierownik zanoszą operat do inspektora.

Siedzę pod pokojem inspektora i widzę miejscowych geodetów czekających w kolejce do pokoju z ogromnym napisem „Proszę wchodzić pojedynczo”, w którym składa się operaty i odbiera przygotowane zgłoszenia. Zmęczone, posępne twarze, wszyscy karnie czekają w długiej kolejce, cisza, nikt nie protestuje. Podchodzi do mnie znajomy, widzę, że lichy wygląda, mówię do niego: Heniek, postarzałeś się. A on do mnie: Słuchaj, rób, jak ci każą, szkoda twojego zdrowia i tak nic nie zmienisz.

Czekam – mija pół godziny, pytam co z moją pracą. Inspektor z uśmiechem mi mówi, że właśnie skończył pracę i nie może zająć się moim operatem. Idę do kierownika ośrodka. Ten rozkłada ręce. Nic panu nie poradzę – mówi z rozbrajającym uśmiechem – zresztą my teraz nie mamy terminu, w jakim musi być sporządzony protokół. – Jak to? – pytam. – Przecież w ustawie jest napisane bezwzględnie. – Ale nie ma terminu – odpowiada i każe mi iść, bo zaraz kończy pracę.

Ponownie idę do pani naczelnik, opowiadam, jak zostało załatwione jej polecenie, a ona na to, że nic nie może zrobić, bo od mojej sprawy jest kierownik ośrodka. Idę na skargę do starosty – starosty nie ma, jest na chorobowym. Pytam panie za piękną, okrągłą ładą przy wejściu do zarządu powiatu, kto może mnie przyjąć pod nieobecność starosty, i widzę ich niesamowite zdziwienie. Zostałem przyjęty przez panią sekretarz, opowiedziałem moją dzisiejszą historię pobytu w jej starostwie. Oczywiście zapytałem, jak to jest możliwe, że w takim budynku starostwa na miarę czołowych krajów UE mają takie standardy obsługi geodetów. Wyraziłem też dezaprobatę w związku z pobieraniem dodatkowej opłaty w wysokości 4 zł w kasie-banku. Swierdziłem, że w moim małym starostwie w Końskich jest kasa, gdzie płacę tyle co za DOO. Zapowiedziałem, że będę się domagał zwrotu tych 4 zł. Sekretarz zapisała sobie temat i oświadczyła, że będzie rozmawiała ze starostą.

Jest godzina 15.25. Wszyscy kończą pracę i opuszczają urząd.

Gdy już o 15.30 wychodziłem z budynku starostwa, przypadkowo spotkałem prezesa miejscowego koła SGP. Mówię do niego: Jurek, dlaczego nic nie robicie, aby zmienić sytuację geodetów w kieleckim starostwie? – Mówi-

wiłem im – odpowiada – aby skończyli z tymi decyzjami zatwierdzającymi ustalenie granic i dwoma etapami podziału, ale nie chcą słuchać. Żali się, że on sam teraz robi jakąś regulację stanu prawnego i ciągle ma zgłoszenia uzupełniające, więc dobiera dokumenty i za każdym razem płaci dodatkowo 4 zł.

Pytam go: Jak to jest możliwe, że w starostwie, gdzie działa ze 100 geodetów, gdzie kiedyś funkcjonowało duże WBGiTR i OPGK, gdzie działa koło SGP, tak się traktuje geodetów i panuje takie prawo powiatowe? Czy to ja, geodeta z Końskich, mam walczyć o godność waszych geodetów? Uśmiecha się bezradnie, wsiada do swojego samochodu, a ja do swojego.

Wracam – 55 km, wyjechałem z domu do ośrodka o godzinie 10.00, wróciłem o 16.30. Mam rodzinę – troje dzieci na utrzymaniu – dziś nic nie zarobiłem, wydałem pieniądze na paliwo. Pojadę znowu, może w końcu dadzą mi ten protokół, abym mógł przeczytać, jakie przepisy naruszyłem, wykonując pracę. Jutro pewnie mój zleceniodawca będzie po raz kolejny dzwonił z pretensjami, dlaczego tak to długo trwa.

Dostanę protokół, oczywiście po 14 dniach, wystąpię o decyzję, potem WINGiK, a być może WSA w Kielcach – długo jeszcze poczeka młody człowiek, który planował coś zrobić na wydzielonej działce, którą chce mu przepisać wuj. Pewnie będzie miał dość i wyemigruje, bo w tym kraju nie da się żyć normalnie. Gdybym był młodszy, sam bym to zrobił.

**geodeta uprawniony
mgr inż. Stanisław Kamiński**

uprawnienia zaw. nr 7970, zam. Końskie, od zakończenia studiów w 1983 r. czynnie pracujący w zawodzie

Od redaktora naczelnego: Jeśli ktokolwiek po przeczytaniu październikowego GEODETY z hasłem na okładce „Walka o godność” miał wątpliwości, czy to aby nie przesada, to powyższa historia z pewnością go z tych wątpliwości wyleczy. Gwarantuję, że nie jest to przykład odosobniony. W związku z tym zapraszamy geodetów z całej Polski, żeby pisali do nas, jak są obsługiwani w konkretnych PODGiK-ach. Opublikujemy Wasze relacje na łamach GEODETY. Prowadzona przez naszą redakcję od wielu lat krytyka systemowa się nie sprawdziła, może publiczne piętnowanie konkretnych ośrodków wreszcie coś zmieni.